Nr. 34. Kraków, środa 4 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. lutego nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc luty

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

O regulamin parlamentu.

Stanowisko prawne, zajęte przez socyalnych demokratów w sprawie nagłych wniosków o zmianę regulaminu, zwyciężyło w zupełności. Regulaminu nie wolno zmieniać zapomocą nagłych wniosków i dlatego klerykali i antysemici musieli schować pazury i zgodzić się na to, że wszystkie wnioski o zmianę regulaminu staną na porządku dziennym parlamentu w środę.

Dwie ważne sprawy wymagają w tym względzie dokładniejszego omówienia. Najpierw obrona mniejszości, a zwłaszcza małych klubów przed tyranią wielkich, a następnie niedopuszczenie, aby wyrzucono z parlamentu języki nieniemieckie w debatach i pisemnych aktach.

Jedno i drugie żądanie jest bowiem zupełnie odpowiednie i konieczne dla Austryi z jej wielu narodami i z starem, niesprawiedliwem prawem wyborczem.

Gdyby język niemiecki stał się wyłącznym językiem Izby, wówczas pokrzywdzonoby przez to przedewszystkiem uboższe warstwy narodów słowiańskich, których reprezentanci nie mają żadnego prawnego obowiązku umieć po niemiecku. Jest to wprawdzie korzystniejszą rzeczą, ale sprawa tylko techniki parlamentarnej nie może wykluczać praw jakiegokolwiek języka słowiańskiego do używania go w parlamencie.

Tak samo ma się rzecz z „małymi“ klubami. Socyalni demokraci mają zaledwie 10 posłów, ale za to 780.000 wyborców! Szlachta ma 81 posłów, ale tylko 5 tysięcy wyborców.

Ustawa wyborcza austryacka stwarza te dzikie wprost stosunki cyfrowe.

Gdyby zatem regulamin Izby zakneblował usta drobnym klubom, wówczas stworzonoby stosunki tak nieznośne i tak pełne niesprawiedliwości, że prędzej czy później stałby się parlament znienawidzoną w szerokich masach instytucyą i zginąłby z powodu sprzeczności ze swojem powołaniem.

Dopóki nie uznano w Austryi praw każdego narodu (nie prowincyi!) do całej pełni używania swojej mowy w stosunkach państwowych, dopóki dalej nie wprowadzi się uczciwego prawa wyborczego, w którem każdy poseł byłby wyrazem wyborców, a nie przywilejów, dopóty wszystkie fałszywe apetyty klerykałów i magnatów galicyjskich — choćby się nawet zaspokoiły — zniszczą sam parlament, zwłaszcza, że owe „małe“ kluby wcale nie są usposobione do zrzekania się swoich praw na korzyść czeskich i niemieckich feudałów lub ich sprzymierzeńców w Kole polskiem.

Dlatego wrzask prasy reakcyjnej na „obstrukcyę“ trzeba brać bardzo krytycznie, zwłaszcza odkąd Koło polskie dla wytargowania kontyngentu cukrowego dla dwóch fabryk uprawiać potrafiło obstrukcyę i wcale wyrzutów sumienia dziś nie odczuwa...

Wnioski poselskie powędrują oczywiście do komisyi, a tam poleżą sobie zapewne przez czas dłuższy, bo rząd ma co innego na karku.

Nie o regulamin teraz, a o taryfę cłową i o ugodę z Węgrami chodzić będzie!

Demonstracya socyalistyczna w teatrze.

Warszawa, 1 lutego.

Wczoraj wieczorem grano w teatrze Wielkim operę Wagnera „Tannhäuser“. Publiczność zapełniła szczelnie cały teatr, tak parter, jak i górne piętra. Po rozpoczęciu trzeciego aktu, podczas solowego śpiewu i względnej ciszy, a przy zaciemnionej, jak zwykle, widowni, odezwał się nagle z górnych sfer teatru okrzyk jakby z kilkudziesięciu piersi:

Precz z absolutyzmem! Niech żyje sprawa robotnicza!

Równocześnie spadł deszcz kartek, wyciętych z kartonu, z czerwonym napisem, odbitym zapomocą stampili kauczukowej:

Pamięci bohaterów klasy robotniczej, powieszonych dnia 28 stycznia 1886 r.: Ossowskiego, Pietrusińskiego, Kunickiego, Bardowskiego.

Kartki rzucone były tak zręcznie i w takiej obfitości, że zasypały cały parter. Wszczął się popłoch. Publiczność zaczęła kartki podnosić. Salę rozwidniono, na scenie śpiew ustał. Po pauzie przyćmiono znów światło i rozpoczęto dalej przedstawienie. Za chwilę rozległ się znów okrzyk, jeszcze głośniejszy:

Niech żyje wolność polityczna!

Znowu wszczął się rumor wśród audytoryum. Żandarm, obecny na sali, policyanci, oraz parę osób z personalu technicznego, zaczęło zbierać te kartki, które można było dostać. Większość kartek zniknęła w kieszeniach publiczności.

Po ukończeniu widowiska publiczność z dołu i z lóż rozeszła się spokojnie. Sprowadzono masę policyi, która obsadziła ze wszystkich stron plac Teatralny. Publiczność z galeryi, skąd, jak się zdaje, kartki rzucono, zatrzymano. Co się dalej stało, trudno na razie się dowiedzieć, gdyż policya zmusiła wszystkich do szybkiego opuszczenia teatru. Mówią o licznych aresztowaniach. *2 x.*

Zgromadzenie kolejarzy we Lwowie.

Z okazyi odbywającej się we Lwowie konferencyi kolejarzy, zwołał sekretaryat galicyjski na poniedziałek po południa do sali teatru Rozmaitości zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1) Organizacya. 2) Parlament a kolejarze.

Zgromadzenie było tak liczne, iż mnóstwo osób z powodu braku miejsca musiało zawrócić do domu.

Zagaił i przewodniczył tow. Nacher, sekretarzował tow. Lisiewicz. Punkt pierwszy porządku dziennego referował tow. Kurowski, który na licznych przykładach wykazuje znaczenie organizacyi w walce o zdobycie lepszych warunków bytu. Referent omawia następnie położenie kolejarzy, wyzysk dokonywany na nich przez zarządy kolejowe, tudzież niekorzystną dla nich gospodarkę w takich instytucyach, jak Kasa chorych, fundusz prowizyjny itd. W 7 waszych Kasach chorych lekarze mają przepis, by cena lekarstw nie przekraczała 26 h, a niedawno temu jeden z sumienniejszych lekarzy kolejowych ustąpił, bo mu kazano dopłacić z własnej kieszeni 400 koron, ponieważ zapisywał nieco droższe lekarstwa.

Mówca wykazuje, że wszystko to, co dotychczas kolejarze zdobyli, mają do zawdzięczenia organizacyi. Tej organizacyi boi się ministerstwo, a były dyrektor Biliński mówił: Róbmy z kolejarzy wojsko, a zapomną o socyalistycznych mrzonkach. Myślał, że zatka usta kolejarzom, jeżeli im dał 350 złr. Ale zawiedli się mocno, bo organizacya ciągle rozwija się, pomimo prześladowań i przeszkód stawianych na każdym kroku. Należy zważyć, że dotychczas należą do organizacyi przeważnie robotnicy warsztatowi, natomiast ci z ruchu, którzy na 26 godzin mają 17 godzin pracy, którzy nawet nie mają instrukcyą przepisanego sześciogodzinnego odpoczynku, do organizacyi mało się garną.

Mówca zakończył gorącem wezwaniem do tych, którzy jeszcze do organizacyi nie wstąpili: Jeżeli kochacie wasze rodziny, jeżeli chcecie dbać o dobro waszych dzieci, to stwórzcie jedną silną solidarną organizacyę. (Oklaski).

Drugim mówcą był sekretarz centralnej organizacyi w Wiedniu tow. Tomschik, który się zastanawiał nad środkami prowadzącymi do polepszenia doli kolejarzy. Napiętnowawszy zachowanie się ministerstwa i dyrekcyj kolejowych, a szczególnie galicyjskich wobec organizacyi kolejarzy zaznaczył, że znaczną winę co do tych właśnie stosunków ponoszą kolejarze sami, ponieważ kolegów swoich pracujących w organizacyi zdradzają i denuncyują. Mylą się ci z kolejarzy, którzy sądzą, że im przyjdzie pomoc „z góry“. Nie pomoże im nikt, jeżeli się sami nie będą starać o polepszenie swojej doli, a jedyną drogą do tego jest organizacya. (Oklaski).

Następnie zabrał głos tow. Karpas, sekretarz z Pragi. Wskazując na różnice językowe wśród kolejarzy i na walki językowe, jakie prowadzą w parlamencie, wykazuje, że różnice te nie mają miejsca w organizacyi. Tam wszystkich łączy wspólna bieda, wspólne uczucie i wspólne dążenia. Życzeniem, aby organizacya żyła, rosła i kwitła, zakończył swoje przemówienie, przyjęte żywymi oklaskami.

Tow. Nacher, podawszy do wiadomości zebranych jaskrawy fakt sekowania trzech kolejarzy, których dyrekcya lwowska ukarała za to, że jako delegaci ogólnego zgromadzenia kolejarzy, prosili o urlop, by wyjechać na ogólno-austryacki kongres w Wiedniu, postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni protestują przeciw niesprawiedliwie wymierzonej karze wybrańcom ogółu kolejarzy za to, że spełnili obowiązek przez towarzyszów na nich nałożony“.

Po jednogłośnem uchwaleniu tej rezolucyi, do drugiego punktu porządku dziennego: Parlament a kolejarze, zabrał głos tow. poseł Daszyński, powitany oklaskami. Mówca przedstawia w obszerny sposób stosunek ludu do obecnego parlamentu i wykazuje, że nawet te prawa, które lud posiada, są tylko pisane, a dopiero zadaniem organizacyj jest wprowadzić je w życie. Referent omawia następnie obszernie socyalną politykę Witteka, który nie spełnił ani jednego przyrzeczenia, danego kolejarzom i pod żadnym względem nie dotrzymał tylekroć danego słowa. We wszystkich kołach parlamentarnych panuje dziś

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

17

— Einey! Einey!

Wszedł kontrolor zbadać bilety.

Jan zbudził się właśnie, gdy rzeźbiarz zamykał tekę ze szkicami.

— Ta-ak, ta-ak, pan mnie odrysowałeś?

— Nie — ze śmiechem odparł Gonne — pańską siostrzenicę. Mały szkic.

Jan chciał zobaczyć.

— Nie warto, nie warto.

Mimo to powstał i pokazał mu szkic. Jan skinął głową potakująco. Trinetta po raz niezliczony oblała się rumieńcem. Rzeźbiarz odrysował ją doskonale. Biust naszkicował z pamięci, zaznaczając śmiałemi liniami zaokrąglenie figury dziewczęcej. Podobną była do Psychy z obnażonemi ramionami i nawpół pełnymi kształtami piersi.

To ją gniewało. Wstyd ją palił, że taka obnażona znajduje się na szkicu człowieka zupełnie obcego.

Zrozumiał jej uczucie. Usiadł obok niej i śmiejąc się dorysował ołówkiem kołnierz, a następnie suknię. To ją przejednało, Szczebiotała z nim wesoło. Czy jedzie do Brukseli? Tak, do Greinera? Doskonale go zna i wesoło zaśmiał się ze swego kłamstwa. Często bywa w jego domu. Teraz odbył właśnie pieszą podróż w Ardennach. Jak tam cudownie! Wszyscy brukselczycy to idyoci, osły, że się zamykają w mieście. On przepada za naturą. Może mu zechce kiedyś pozować? Ubrana, naturalnie że ubrana. Niema czasu? Ach, co tam! Wuj i ciotka mogą być obecni, mogą mu ją powierzyć. Nazywa się Gonne, Armand Gonne, flamandzkie nazwisko. Entuzyazmuje się dla wszystkiego co flamandzkie. O, ten piękny ruch flamandzki. Dumny jest ze swego nazwiska. Ta-ak, ona się nazywa Trinetta Pascal? Pięknie, jak sławne wspomnienie! Pięknie, pięknie! O, wszyscy w Brukseli wiedzą o nim, pracuje także dla rządu. Musi pójść kiedyś do ratusza. Zobaczy jego dwa obrazy. Nagie! nie okryte figowymi liśćmi. Ha! ha! ha! ha! I śmiał się rozbawiony.

Od czasu do czasu Manson również wtrącał słówko. Trinetta częstowała bombonami ze swej torebki. Gonne nie mógł rozgryźć cukierka. Skrzywił twarz tak straszliwie, że Trinetta trzęsła się od śmiechu. Wydał się jej zabawniejszym, znacznie zabawniejszym od Franka. Piękne, białe ręce, pierścień o błękitnym blasku i błyszczące zęby, które ukazywał w uśmiechu.

Nagle znów posmutniała.

Wuj szczegółowo opowiadał o nieszczęsnym wypadku, który spowodował śmierć Piotra. Gonne z politowaniem potrząsał głową. Skandal, że wolno pracować tak lichemi narzędziami. Taki właścieiel kamieniołomów musi zostać ukarany. On, Gonne jest gorącym demokratą, sympatyzuje z ludem. Wszyscy artyści są demokratami. Cierpliwości, cierpliwości! Potrafimy już rząd zmusić. Mówił z entuzyazmem, wskazywał Trinecie piękne widoki i wogóle wydawał się człowiekiem serdecznym.

Powoli temat rozmowy się wyczerpał. Gonne rozpoczął szkic, przedstawiający Jana Mousona, który chrapiąc leżał na ławie z otwartemi ustami. Trinetta znów spoglądała za znikającemi z niesłychaną chyżością przestrzeniami. Przeszkadzały jej tylko słupy telegraficzne. Z początku druty opadały w szerokich liniach, to znów podnosiły się i pędziły w górę. To się powtarzało z błyskawiczną szybkością monotonnie, denerwując, nużąc. Głowa Trinetty poczęła opadać w sennem oszołomieniu.

— Pst! He! dojeżdżamy — zawołał Gonne. Rozległy obszar pełen domów. W oddali gęste, czarne powietrze niby jedna ciemna bryła. Baczność! Jasny błysk. Koła jęcząc huczą po szynach, gwałtownie się kołysząc na każdem nowem wiązaniu szyn.

Czerwonawe refleksy zabarwiają horyzont. Dziewczynę ogarnia niepokój. Jej nozdrza drżą, a oczy rzucają trwożne spojrzenia. Jeszcze jeden tunel i pociąg pędzi wzdłuż domów, domów! Zielone i czerwone sygnały świecą tu i owdzie raz wysoko, raz nisko, niby płonące iskry na szarem tle. W dzikich, nagłych rzutach mknęły i znikały biało, czerwono, bronzowo pomalowane mury o falistych, gdzieniegdzie zielenią wypełnionych ornamentach pod oknami. Mieszkania okryte kurzem i sadzą, jakby zaspane zdają się marzyć w mroku. Pojedyncze, czerwono oświetlone okna, z poza których niechętnie wyłaniają się cienie ludzkie.

Trinettę ogarnia gorączkowe pragnienie, drżączka, pełna niepokoju. Widziała każdą barwę, każdą linię. Podobna była do ptaszka puszczonego na wolność, co upojony nieznaną swobodą, niemniej drży i lęka się fruwania w bezmierzonej przestrzeni.

Na dworcu drobna jej twarzyczka wyrażała tylko podziw i zdumienie. Jaskrawe, oślepiające światło, fałszywy blask dzienny z wysoko zawieszonych kul elektrycznych. Srebrne linie szyn biegnące w dal niby ciemne, olbrzymie węże! Nieprzejrzane masy domów, ostre szczyty!..

VIII.

Pośród zieleni, w ulicy Oergote'ańskiej mieszkał Jan Manson. Przekroczywszy furtkę ogrodową, dochodziło się z prawej strony do dobrze utrzymanego domu mieszkalnego, z lewej do cieplarń. Tylko bielone szyby tych ostatnich wyłaniały się z półmroku.

W izbie mieszkalnej siedziała Adryanna. Zerwała się szybko i uściskała Trinettę.

— To ona, Florencie.

Z za stołu podniósł się i przybliżył sążnisty młody wieśniak o grubych, ordynarnych rysach i gęstych, ciemnych, kędzierzawych włosach.

— Tak — rzekł Florent, pocierając zapałkę, by zapalić lampę.

Ciotka poczęła mówić o Piotrze, o ciężkim ciosie wogóle o wszystkiem, pozostającem w związku z tą sprawą. Chciała znać wszystkie szczegóły okropnego wypadku i pogrzebu, wreszcie przerwała sobie sama uwagą, że Trinetta musi być głodna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przekonanie, że Wittek jest dłużej niemożliwym. Rząd nie może już dłużej odmawiać żądaniom kolejarzy, dotyczącym emerytury, zapewnienia sprawiedliwego odpoczynku, zabezpieczenia dla wdów i sierót i t. d. W walce z kolejarzami rząd będzie miał dwie drogi: albo liczyć się z ewentualnością zastanowienia ruchu, albo zadość uczynić słusznym żądaniom kolejarzy. Nie ulega wątpliwości, że rząd będzie musiał obrać tę drugą drogę i dlatego, choć liczba zastępców socyalno-demokratycznych w parlamencie jest bardzo małą, przekonanie o zwycięstwie słusznej sprawy kolejarzy powinno być bardzo silne. (Huczne oklaski).

Uchwałą przesłania serdecznych życzeń kolejarzom holenderskim. z powodu odniesionego zwycięstwa w strejku, zakończono zgromadzenie.

Przegląd polityczny.

Wznowienie afery Dreyfusa. W Vierzon we Francyi odbyło się ubiegłej niedzieli zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał tow. Jaurès. Omówiwszy ostatnie wypadki w parlamencie francuskim, zapowiedział Jaurès wznowienie afery Dreyfusa. Mówca oświadczył, że przy obradach nad zakwestyonowanym wyborem nacyonalistycznego posła Syvetona zamierza z trybuny parlamentarnej poczynić w sprawie Dreyfusa nowe rewelacye, które rzucą jaskrawe światło na postępowanie pewnych osobistości. Rozchodzi się tutaj o nadużycia, popełnione przed sądem wojennym w Rennes; nadużycia, które dopiero niedawno zostały stwierdzone, sprawiły, że Dreyfus został w Rennes zasądzony. Podobnie i sąd wojenny z r. 1894. skazując Dreyfusa, dopuszczał się bezprawia.

Rewelacye Jaurèsa mają rozwiązać zagadkę, jaką był zasądzający Dreyfusa wyrok, wydany przez sąd wojenny we wrześniu 1899 r.; jeżeli Jaurèsowi uda się naprowadzić nowe, poważne fakta, dotyczące słynnej afery, wówczas trybunał kasacyjny zmuszony będzie zarządzić rewizyę procesu w Rennes. Oczekiwana z naprężeniem debata nad wyborem nacyonalisty Syvetona, miała się zacząć następnej soboty, wobec jednak widocznej tendencyi szybkiego ukończenia obrad nad budżetem, odłożoną prawdopodobnie zostanie do połowy bieżącego miesiąca.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 lutego. 1790. Król francuski Ludwik XVI. przysięga na konstytucyę. — 1794. Zniesienie niewolnictwa w koloniach francuskich. — 1830. Grecya ogłasza swą niepodległość. — 1880. Dynamitowa eksplozya w zimowym pałacu w Petersburgu. — 1896. Walka o podwyższenie płac robotników konfekcyjnych w Niemczech.

Teatr miejski w Krakowie.
Środa: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 45) ceny zwykłe.
Czwartek: Na dochód kasy emerytalnej artystów „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribe i Legouvé (gościnny występ H. Modrzejewskiej).
Sobota: „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (gościnny występ H. Modrzejewskiej).
Niedziela: „Wiele hałasu o nic“, komedya Szekspira (występ H. Modrzejewsjiej).

Wielka zabawa robotnicza. Staraniem Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 14 lutego b. r. w sali browaru Braci Johnów, ulica Lubicz 15, wielka zabawa robotnicza z kotylionem. Wstęp na salę lub galerye 1 K od osoby. Biletów wcześniej dostać można w sklepie „Naprzodu“, Bracka 15, lub w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. piętro, codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek 5 bm. Na porządku dziennym znajdują się między innymi wnioski w sprawie opróżnienia Wawelu. Początek posiedzenia o godz. 5 wieczór.

Co to ma znaczyć? Przed kilku dniami dopiero słyszeliśmy moc obietnic i uroczystych zapewnień ze strony komisyi węglowej, że sprawa dostawy węgla z miejskich składów będzie uregulowaną, że nikomu nie sprzeda się więcej węgla ponad 5 cetnarów itd. Wczoraj, we wtorek o godz. 10 rano zajechał wóz z miejskiego składu na ul. Floryańską pod l. 36 i tam zrzucała służba węgiel dla prywatnego odbiorcy w ilości znacznie większej niż 5 cetnarów. Wyładowanie odbywało się pod nadzorem umundurowanego funkcyonaryusza magistratu, który spokojnie patrzył, jak bryłami węgla zawalono chodnik, tak iż przechodnie musieli omijać tę przestrzeń i brnąć środkiem ulicy po rozmoczonym śniegu i wodzie. Czyste kpiny z publiczności i z publicznego porządku!

Tyfus plamisty w Krakowie i Podgórzu. W schronisku brata Alberta na Kazimierzu zachorowały dwie osoby na tyfus plamisty, oraz jedna osoba w pewnym domu przy ul. Dietlowskiej. Również w Podgórzu zdarzył się jeden wypadek tej zaraźliwej choroby, a mianowicie w zajeździe „Pod czarnym orłem“.

Samobójstwo. W poniedziałek 2 bm. asystent pocztowy w Podgórzu, Józef Rudich, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula, wybiwszy lewe oko, przeszła przez mózg i wyszła prawą skronią. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na prośby dyrekcyi p. Modrzejewska oprócz występów, ogłoszonych repertuarem, w niedzielę dnia 8 b. m. odegra swą świetną rolę Beatryce w komedyi Szekspira „Wiele hałasu o nic“.

Teatr ludowy w Krakowie. Dziś odegrany zostanie w teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej wodewil: „Stary piechur i syn jego huzar“.

W I. herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka l. 28, wydano w ubiegłym tygodniu 128 porcyj herbaty czystej, 2452 herbaty z mlekiem, 1413 herbaty z cytryną, 233 kromek chleba i 1585 bułek dwuhalerzowych; zaś od otwarcia herbaciarni wydano 753 porcyj herbaty czystej, 16.365 herbaty z mlekiem, 11.806 herbaty z cytryną, 1558 kromek chleba i 10.962 bułek dwuhalerzowych.

Z doli strażników skarbowych. Od sześciu lat pełnił w Szczakowej służbę prowizorycznego strażnika skarbowego na pograniczu Jan Bernal za miesięcznem wynagrodzeniem 36 złr. W początkach swej służby Bernal karany był wprawdzie za spóźnienia się (wymierzano mu za to drobne kary), lecz wogóle cieszył się sympatyą kolegów i przełożonych; poznawszy zaś dobrze warunki swej pracy i obeznawszy się z nią gruntownie, nienagannem prowadzeniem się i gorliwem pełnieniem służby zyskiwał kilkakrotnie nagrody. Z końcem ubiegłego roku Bernal wniósł podanie o stabilizacyę. Jakby w odpowiedzi na to padanie otrzymał 31 grudnia z. r. pismo, wydalające go ze służby. Chcąc poznać powody, które pozbawiły go chleba i wyrzuciły na bruk, udał się Bernal do dyrekcyi skarbu w Krakowie. Tutaj dowiaduje się z ust zastępcy dyrektora, radcy Suśnickiego, tylko tyle, że jest wolny od służby i może czynić, co mu się podoba.

„Kolejarza“, organu zorganizowanych kolejarzy galicyjskich, nr. 3 z dnia 1 lutego b. r. wyszedł po konfiskacie nakład drugi i zawiera artykuły: „Przed konferencyą“; „Nasz awans“; „Badanie lekarskie pracujących“; „Czy w interesie rodzin kolejarzy leży organizacya?“ (Kilka ustępów uległo konfiskacie); „Przedłużenie czasu pracy“; „Z życia prowizorycznych konduktorów“: „Dobry objaw“; „Z warsztatów i przestrzeni“ (korespondencye z Przemyśla, Medyki, Rzeszowa, Stryja i Żywca); kronikę i komunikaty.

Prenumerata roczna „Kolejarza“ wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Gródecka 53 A.

Zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej. Ze Lwowa donoszą: Przez dwa dni świąteczne toczyły się w wielkiej sali ratuszowej obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Tow. Szkoły ludowej, w których wzięło udział 35 kół Towarzystwa, reprezentowanych przez 105 delegatów. Na porządku dziennym walnego zgromadzenia była sprawa zmiany statutu i regulaminu. W niedzielę po nabożeństwie w kościele, zebrali się delegaci o godz. 11 przed południem na pierwsze posiedzenie.

Po zamianowaniu przez aklamacyę Maryi Konopnickiej honorowym członkiem Towarzystwa, referował dr Ernest Adam sprawę zmiany statutu Towarzystwa i regulaminu. Sprawę tę przekazano do rozpatrzenia specyalnej komisyi. Przed zamknięciem posiedzenia pojawiła się na sali Marya Konopnicka. Przyjęto ją oklaskami. Przewodniczący zgromadzenia zawiadomiwszy poetkę, u uchwale zgromadzenia, wręczył jej dyplom członka honorowego.

W poniedziałek odbyło się drugie posiedzenie plenarne, na którem po długiej dyskusyi przyjęto z drobnemi zmianami regulaminu związków okręgowych i projektowaną zmianę statutu.

Defraudacya w starostwie gorlickiem. Piszą nam z Gorlic: W starostwie tutejszem popełnioną została defraudacya przez dyetaryusza Aleksego Kocke, suspendowanego adjunkta podatkowego. Suma zdefraudowana wynosi, wedle krążących pogłosek, 13.000 koron i pochodzi z rat propinacyjnych, taks wojskowych, prestacyj drogowych i sprzedawanych paszportów i książeczek służbowych. Okazuje się z tego, że starosta p. Tustanowski całą prawie kasę powierzył Kockemu, człowiekowi, którego nawet nie wolno mu było przyjmować do starostwa, ponieważ Kocke był już suspendowanym urzędnikiem państwowym. Co więcej. Tustanowski starał się, aby namiestnictwo Kockego na posadzie dyetaryusza stabilizowało, lecz namiestnictwo dało odpowiedź odmowną, a nawet zażądało od p. Tustanowskiego zupełnego usunięcia Kockego. Nie dziwimy się więc wcale, że cała ta afera jest nieprzyjemną p. Tustanowskiemu do tego stopnia, że nawet ludziom, powtarzającym fakt obecnej defraudacyi, grozi zamknięciem (!). Radzimy mu, aby nie był tak naiwnym i nikomu nie groził, a na przyszłość nie powierzał kasy podobnym indywiduom, jak zbiegły Kocke.

Okazało się, że p. Tustanowski, o ile jest dobrym do przeprowadzania wyborów, o tyle jest złym administratorem. Pożądanem byłoby, aby namiestnictwo wysłało i to natychmiast kogoś, któryby niedobory w starostwie gorlickiem, pochodzące w pierwszej linii z niedbalstwa, a następnie wskutek defraudacyi Kockego, należycie sprawdził.

Z chłopskiej doli. Piszą nam z Przemyśla: Od kiedy wieś Torki pod Przemyślem oddano w ręce osławionych szakali wyborczych, wójta Fedka Horeczka i podwójciego Pawła Mykityszyna, znanego z artykułów „Naprzodu“ pt. „Robert i Bertrand“, dobro gminy Torek i prywatny majątek włościan ciągle są na szwank narażone.

Kiedy w jesieni przeszłego roku wybuchła w Torkach zaraza na świnie i wydano polecenie nie wypuszczania świń z chlewów, Fedko Horeczko i Paweł Mykityszyn na własną rękę poczęli fantować włościan, za rzekome zaniedbywanie przepisów. Egzekucyi tej ulegli Iwan Jaremcio, ściągnięto z niego 2 K, Stach Dlabogi 1 K, Jurko Horeczko 1 K, Iwan Krzyk 1 K itd. Pieniędzy tych nie złożono w kasie gminnej na fundusz ubogich; nikt nie wie, co się z niemi stało.

W październiku zeszłego roku rada szkolna okręgowa w Przemyślu poleciła miejscowej radzie szkolnej w Torkach, aby pilnowała opieszałych rodziców, zaniedbujących obowiązku posyłania dzieci do szkół.

Ze sposobności tej skorzystał podwójci Paweł Mykityszyn i rozpoczął osobiście fantowanie „opieszałych“, mimo że nie miał na to żadnego upoważnienia. Zafantowaniu ulegli sami opozycyjni chłopi, mianowicie: Piotr Nakoneczny, Iwan Rywak, Paweł Stańko, Wasyl Rodak, u którego ściągnięto ostatnie nakrycie z umierającego dziecka. Rodak, widząc, że wobec brutalności Mykityszyna, otaczanego opieką władz, jest bezsilnym, okupił się Mykityszynowi kwotą 1 K 20 h. U Antoniego Zaricznego zafantował Mykityszyn kaftan, który odsprzedał pachciarzowi Geclowi Pollerowi, nie mówiąc o tem nic Zaricznemu. Tego roku w dniu 26 stycznia poznał Zariczny swój kaftan, okrywający jako derka konie pachciarza. Romanowi Czesnakowi zabrał Mykityszyn 1 K, a Pańkowi Śliwińskiemu kaftan i siekierę.

Wszystkie te rzeczy posprzedawał Mykityszyn na własną rękę. Zażalenia i skargi wnoszone na Mykityszyna nie odnoszą skutku — jest on bowiem mężem zaufania „Centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych w Galicyi“.

Nie lepiej dzieje się z własnością gminną. W styczniu b. r. rozpisała gmina licytacyę na wydzierżawienie rybołówstwa na trzy lata. Do licytacyi stanęli z jednej strony Abraham Rauch, Izak Autman i Juda Feldman, ofiarując za każdy rok po 220 K czynszu dzierżawnego — z drugiej strony, stanął protegowany przez Horeczkę i Mykityszyna Gecel Poller, ofiarując 150 K za dzierżawę.

Dzierżawę oddano Pollerowi, ponosząc stratę 210 K na trzy lata.

Mimo tych jaskrawych faktów nadużyć Horeczko i Mykityszyn dzierżą w rękach swoich władzę gminną.

Demonstracya przeciw przedłożeniom wojskowym. W miejscowości Felegyhaza na Węgrzech odbyło się 1 bm. olbrzymie zgromadzenie ludowe, na które przybyło około 40.000 osób. Zgromadzenie to zwołano celem zademonstrowania przeciw przedłożeniom wojskowym. Po przemówieniach kilku mówców uchwalono rezolucyę, ostro krytykującą przedłożenia wojskowe. Nadto wybrano z pośród uczestników zgromadzenia deputacyę, złożoną ze stu osób, która ma udać się do Budapesztu i przedłożyć rządowi uchwały zgromadzenia. Wkońcu postanowiono rozwinąć akcyę w całych Węgrzech, aby pozyskać solidaryzowanie się wszystkich miast z powziętemi uchwałami przeciw przedłożeniom wojskowym.

Panika w teatrze. Z Manheimu donoszą, iż podczas przedstawienia „Biednego Henryka“ w tamtejszym teatrze dostał jakiś widz, siedzący w krzesłach, ataku epileptycznego. W sąsiedztwie powstał niepokój, który w dalszych miejscach, skąd nie widziano wypadku, przeobraził się w panikę, gdyż ktoś zawołał, że się pali. Z trudem udało się reżyserowi i pełniącemu dyżur naczelnikowi straży pożarnej uspokoić publiczność i w ten sposób uchronić ją od poduszenia się w korytarzach.

Policya pruska urzęduje. Zaledwie przebrzmiały w parlamencie interpelacye, będące wyrazem oburzenia przeciwko zachowaniu się policyi w Niemczech w ogóle, a w Prusach w szczególności, gdy znów prasa podaje charakterystyczny wypadek.

W Wilmersdorfie pod Berlinem zaalarmowała pewna pani policyę, iż do jednego z sąsiednich mieszkań pod nieobecność lokatorów zakradli się złodzieje. Policya nie raczyła się udać do wskazanego miejsca i w dodatku obeszła się z przybyłą po grubiańsku. Wówczas owa osoba wniosła w tej sprawie skargę i została urzędownie przesłuchaną. Ze swej strony policya, aby wobec dochodzeń zdyskredytować skarżącą, poczyniła w aktach fałszywe dopiski i na podstawie takiego materyału została owa pani oskarżoną o obrazę organów państwowych podczas ich urzędowania. Rozprawa dostatecznie wyświetliła niedbalstwo i fałszerstwo policyi tak, iż sam prokurator wniósł o uwolnienie oskarżonej.

Prasa niemiecka słusznie zapytuje, jak usprawiedliwić fakt, że prokuratorya tak bezkrytycznie wnosi oskarżenia, o ile są one inspirowane przez policyę. Doprowadza to do takich potworności, jak powyższa — gdzie osoba, której słusznemu, i w dodatku w obcym interesie stawianemu żądaniu, nie chciano uczynić zadość — zasiadła na ławie oskarżonych.

Ministrowie bułgarscy oskarżeni o defraudacye. Sensacyjny proces rozpocznie się 14 bm. w Zofii. Jako oskarżeni stają przed sądem były bułgarski prezydent ministrow Iwanczew, oraz jego koledzy, były minister skarbu Tenew, były minister komunikacyi dr Zonczew i były minister spraw wewnętrznych dr Radoslawow. Akt oskarżenia zarzuca im sprzeniewierzenie pieniędzy skarbu państwowego i nadużycie władzy urzędowej.

Zwyczajne posiedzenie Tow. lekarskiego w Krakowie odbędzie się dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy, na którem docent dr. Majewski wygłosi odczyt: „O utajonych zaburzeniach równowagi mięśni ocznych i o sposobach ich wykrycia“.

Nekrologia.

Tow. Józef Kalinowski, robotnik stolarski z Warszawy, zmarł w poniedziałek, dnia 2 lutego, w Krakowie. Przed kilku tygodniami przybył tu z Warszawy, chroniąc się przed żandarmeryą rosyjską, która za udział w strejku trzymała go przez półtora roku w cytadeli wraz z żoną i dzieckiem. W więzieniu nabawił się suchot, które przedwcześnie sprowadziły jego śmierć. Pogrzeb odbędzie się dziś, we środę, o godzinie 4 po poł. z kliniki na Grzegórzkach.

Śmierć weterana socyalizmu. W przemysłowem szwajcarskiem miasteczku Chauxdefonds, w kantonie Neufchatel, zmarł w 84 roku życia towarzysz dr. Piotr Coullery, lekarz, radca miejski i poseł do sejmu kantonalnego. Za jego młodych lat kanton Neufchatel należał już wprawdzie do związku szwajcarskiego, był jednak księstwem, a księciem jego był — król pruski. Nieznośny ten stosunek wywoływał kilkakrotnie spiski i ruchy powstańcze, w którym Coullery brał czynny udział; wskutek tego musiał opuścić kraj. Ale w r. 1848 ponowne powstanie republikańskie było zwycięskiem, i Coullery wrócił do wyzwolonej ojczyzny. Później stał się socyalistą, był czynnym członkiem międzynarodówki, i przez długie lata stał na czele ruchu socyalistycznego w Chauxdefonds.

Z sali sądowej.

Pierwsza kadencya przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawą przeciw czeladnikowi szewskiemu z Bochni, Kazimierzowi Waktorowi. Prokuratorya państwa oskarżyła go o to, że „wprowadziwszy u siebie kradzieże w nałóg, spełnił czynność prowadzącą do rzeczywistego wykonania powziętego przestępstwa, którego jedynie z powodu obcej przeszkody nie dokonał“, nadto, że „wydalony i wyszupasowany do Bochni, mimo zakazu, samowolnie powrócił do Podgórza“. Gdy zamienimy koturnowy styl prokuratorski na język ludzi na ziemskim padole chadzających, i uwzględnimy tłomaczenie się oskarżonego, sprawa przedstawi się następująco:

Waktor odszupasowany z Podgórza do Bochni, nie mógł tam dłuższy czas znaleźć pracy. Powrócił więc do Podgórza, gdzie również nie wiodło mu się lepiej. Gdy głód mu szarpać począł wnętrzności, wszedł wieczorem 15-go października r. z. do kurnika Estery Haberowej i pochwyciwszy gęś wartości 4 koron, zamierzał się ulotnić, lecz wyjście zastąpiła mu „obca przeszkoda“ w osobie Rozalii Serafinowej, która kazała go aresztować. Ponieważ Waktor 9-krotnie był już karany za rozmaite kradzieże, za co ogółem przesiedział 9 lat w więzieniu i 14 dni w areszcie, przeto stanął przed sądem przysięgłych jako nałogowy złodziej, schwytany na gorącym uczynku.

Rozprawie przewodniczył radca Wawrausch, bronił oskarżonego dr. Kaufmann, oskarżenie wnosił dr. Solak. Trybunał skazał oskarżonego na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co tydzień. Skazany wyrok przyjął.

Widłami zabiła swego męża Maryanna Noworytowa, włościanka z Czyżyn, dnia 29 października z. r. Franciszek Noworyta, krawiec wiejski i muzykant weselny, grywał na wszystkich weselach we wsi i okolicy, ale z żoną swą wesołego nie wiódł życia. Pijąc często na weselach, rozpił się w końcu zupełnie i żonie nic z zarobku nie przynosił. Pewnego dnia przepił Noworyta przyodziewek żony; został za to przez nią obity. Kiedy w trzy dni później Noworyta znowu wyniósł z domu przyodziewek i pierzynę, żona postanowiła go ukarać; uzbroiwszy się w potężne widły, napadła na męża i zbiła go tak, że padł na ziemię bezprzytomny. Na krzyk bitego nadbiegli sąsiedzi ale zastali już tylko trupa. Nazajutrz w mieszkaniu zabójczyni zjawił stę żandarm i zapytał ją o męża. Noworytowa odparła butnie: „Miała być moja śmierć przypieczętowana, lepiej że on zginął!“ Sekcya zwłok zabitego wykazała złamanie 4 żeber, pęknięcie wątroby i prawej nerki i że śmierć spowodowaną została krwotokiem.

Wczoraj stanęła Noworytowa przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, jako oskarżona o zbrodnię zabójstwa. Rozprawie przewodniczył radca Ursel, bronił dr. Filimowski. Oskarżona płaczliwym, dziwną jednak zaciętością nacechowanym głosem, tłumaczyła się, że biła męża „rozdrażniona“ jego marnotrawstwem. Chcąc się okazać niewinną, starała się zohydzić pamięć zabitego męża; cynizm ten wytknął jej przewodniczący, zresztą zeznania świadków wręcz inne rzuciły światło na Noworytę i jego stosunek do żony.

Po rozprawie przysięgli 10 głosami zaprzeczyli winę oskarżonej, która wskutek tego uwolnioną została od oskarżenia.

Strejki chłopskie przed sądem wiedeńskim. Z Wiednia donoszą nam: Jak wiadomo oskarżono tow. Kannera i Jachimowicza o przekroczenie art. V. ustawy z 1862 oraz § 491 ust. karnej, popełnione na zgromadzeniu, zwołanem przez tutejszych towarzyszy, w sprawie strejków rolnych w Galicyi. Tow. Kanner został uwolniony, zaś tow. Jachimowicza skazano na 14 dni aresztu. Z powodu odwołania tak przez prokuratora jak i przez obrońcę oskarżonych tow. dra Ingwera odbędzie się rozprawa apelacyjna przed wiedeńskim sądem krajowym karnym w piątek dnia 13 lutego b. r.

Czarodziejski stoliczek. Witkowicka spirytystka Marya Szwanderlikowa, stała więc znowu przed sądem powiatowym w Ostrawie Morawskiej. oskarżona o to, że w mieszkaniu swojem pokazywała czarodziejski stoliczek, który ma być wszechwiedzącym. Małżonkowie Witanowie zeznają, jako świadkowie. Witan dowiedział się od swych sąsiadek o stoliku. o którym rozliczne dziwy opowiadano, poszedł więc do Szwanderlikowej i kazał sobie wróżyć. Stolik odgadł mu jego wiek, poruszywszy się 40 razy, jakkolwiek on z swoją żoną trzymali ręce na stoliku, który odgadł także ilość jego dzieci i ich płeć. Drugi świadek, jakaś Franciszka Klemiszowa, znajdująca się w stanie błogosławionym, przyszła także do Szwanderlikowej i kazała sobie wróżyć: „Stołeczku, będę miała chłopca, czy córeczkę?“ Stolik „kiwnął się“ i wywróżył chłopca, czem mocno strapił Klemiszową, która ma już dziewięciu tęgich chłopców, „jak buki“ i radaby mieć teraz córeczkę. Wszyscy świadkowie, z wyjątkiem trzech „niewiernych socyalistów“, potwierdzili, iż wierzą w prawdomówność stolika i że wierzą w „cud“. Był jeszcze jeden świadek, który zawiódł Szwanderlikową. Był to jej własny czarodziejski stoliczek, który również stał przed sądem. Sędzia i dwóch adwokatów siadło sobie przy stoliku, który jednak mimo wysiłków zrozpaczonej Szwanderlikowej i widocznego przygnębienia „wierzących“ świadków, a homerycznego śmiechu licznego audytoryum, ani razu ruszyć się nie chciał. Ponieważ świadkowie zeznali, że nie czują się pokrzywdzeni ani oszukani, sędzia uwolnił Szwanderlikową, upomniawszy ją tylko, aby dała sobie spokój z „głupimi i grzesznymi zabobonami“.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi metalowców w Krakowie. Dnia 20 i 27 stycznia b. r. odbyły się dwa liczne zebrania poufne robotników metalowych, to drugie połączone z walnem zgromadzeniem rocznem organizacyi krakowskiej. Sprawozdanie wykazuje w dochodach kwotę 779 K 68 h (z tego za wkładki wraz z 45 wpisowemi w ogólnej ilości 1971 przypada 726 K 71 h). Rozchody wynoszą 736 K 50 h. z czego na opłatę lokalu wydano 168 K; na wsparcia bezrobotnych, podróżne i nadzwyczajne 181 K 3 h: na zjazdy, agitacyę, prenumeratę pism. opłaty kom. zaw. i inne 63 K 92 h; do centrali odesłano 299 K 43 h. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, referacie na temat organizacyi zawodowej i zmiany postanowień regulaminowych, uchwalonych na ostatnim zjeździe metalowców we Wiedniu, tudzież ożywionej dyskusyi przystąpiono do wyborów nowego zarządu, który przedstawia się następująco: Kurach Stan., przewodniczący; Przidal Jarosław, jego zastępca. Członkowie zarządu: Chaberski Romuald, kasyer; Pisarski Karol, sekretarz: Targowski Wład. i Zbożil Floryan. Do komisyi kontrolującej wybrano Maciejowskiego Aleks., Pieczarskiego Michała, Góralika Ferd., Schönguta Jakóba i Streera Tadeusza. Dokonano następnie wyboru mężów zaufania, którzy wraz z członkami zarządu tworzyć będą obszerniejszy komitet agitacyjny. Posiedzenia komisyi tej odbywać się będą co tydzień w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 7 wieczorem. Uchwalono nadto odbywać stale w pierwszy wtorek każdego miesiąca zebrania członków, połączone z odczytem.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegły piątek ukonstytuowało się u nas nowe stowarzyszenie zawodowe, które będzie jednem ogniskiem więcej dla krzewienia solidarności robotniczej, dla wywalczenia lepszych warunków pracy i płacy. Związali się mianowicie w stowarzyszenie kaflarze, którzy odbyli w ubiegły piątek pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie. Obrady zagaił tow. Żelaszkiewicz, który objaśnił znaczenie organizacyi, oraz cel i zadanie nowego stowarzyszenia. Następnie uchwalono po krótkiej dyskusyi wysokość wkładki tygodniowej, która ma wynosić 14 hal. i wysokość jednorazowego wpisowego, które ma wynosić 1 koronę. Wkońcu wybrano wydział, w skład którego wchodzą: jako przewodniczący Kamiński Jan, jako zastępca Trypka Marcin, jako sekretarz Dziedziniewicz Henryk, jako zastępca Jędrzejowski Gustaw, jako skarbnik Wolak Józef, jako zastępca Grodzicki Grzegorz; jako wydziałowi: Jaworski Karol, Rogoża Stanisław, Wojciechowski Albin, Hanke Władysław, Krzyski Sylwester, Rowiński Władysław, Lewicki Karol, Dobrzyniecki Jakób, Śmigielski Kazimierz, Barański Józef. Do komisyi kontrolującej wybrani: Kukla Tomasz, Frycyn Aleksander, Cwynarski Franciszek, Korzeniowski Karol; jako zastępcy: Skrabalak Jan, Siemaszkiewicz Feliks, Szydełko Władysław. Do sądu polubownego wybrani: Kamiński Antoni, Dynikiewicz Antoni. Barański Ludwik, Flisowski Leopold, Siedlarski Karol.

W ubiegły poniedziałek odbyło się wielkie poufne zebranie, na którem po przeprowadzonej dyskusyi wybrano na rok bieżący nowy komitet partyjny, w skład którego wchodzą reprezentanci wszystkich zawodów.

Komitet odbył we środę pierwsze posiedzenie, a przebieg jego wskazuje na to, że komitet energicznie i systematycznie będzie pracował.

Strejk krawców wiedeńskich. Po trzydniowych obradach w inspektoracie zapadła wreszcie ugoda — formalnie. Faktycznie trwa jeszcze strejk w dalszym ciągu, ponieważ wielu konfekcyonistów i majstrów ociąga się z podpisaniem ugody. Dla uwiadomienia publiczności, którzy z konfekcyonistów zastosowali się już do ugody, zaprowadzono rządownie rejestrowane marki ochronne, które widnieją na wystawach i przyszywane są do wszystkich wyrobów firmy.

Majstrom przedłożono do podpisania następujące zobowiązanie:

Zobowiązuję się pod słowem honoru:

a) zaprowadzić w moim warsztacie 11-godzinny czas pracy, od 7 rano do 12 w południe i od 1 po południu do 7 wieczorem, oraz wypłacać dotychczasowe wynagrodzenie w niezmiennej wysokości;

b) w wyjątkowych tylko wypadkach będę przedłużał pracę w warsztacie, jednakowoż za ten czas będę płacił osobne wynagrodzenie;

c) nie będę utrzymywał robotników na mieszkaniu u siebie, a za to będę wypłacał na koszta mieszkania po 2 K tygodniowo;

d) przy robotach płatnych od sztuki, podwyższę zapłatę o dwie trzecie podwyższenia, uzyskanego przezemnie skutkiem strejku;

e) nie będę wykonywał żadnej roboty poniżej taryfy, przyjętej w porozumieniu konfekcyonistów z majstrami;

f) dla przedsiębiorcy, nie dotrzymującego warunków ugody, nie będę wykonywał żadnej roboty:

g) taryfę umieszczę w warsztacie na widocznem dla wszystkich miejscu;

h) mężowi zaufania komisyi kontrolującej udzielę w każdej chwili wszelkich wyjaśnień;

i) od dnia dzisiejszego zaprowadzę w swoim warsztacie książeczki płatnicze dla wszystkich robotników.

Dalszych kilka punktów określa bardzo dokładnie sposób, umożliwiający robotnikom kontrolę nad tem, ile i jakie roboty majster przyjmuje i czy w tem wszystkiem stosuje się do wziętych na się zobowiązań.

W strejku trwa jeszcze 600 do 700 robotników krawieckich. W najbliższym czasie będzie lista konfekcyonistów i majstrów, którzy jeszcze ugody nie podpisali, publicznie ogłoszoną.

W Poznaniu w stolarni Hildebrandta ukończono strejk zwycięstwem robotników. Hildebrandt poszukiwał w gazetach „dobrych Niemców“, jako czeladzi stolarskich, lecz ci, którzy się zgłosili, byli zorganizowani i widząc, że H. prócz patryotyzmu ma jeszcze inne cele, pracy nie przyjęli. Ponieważ jednak robota nagliła, więc H. nie widząc innego wyjścia pogodził się z swoimi dawnymi robotnikami.

TELEGRAMY

z dnia 4 lutego.

Komisya wojskowa.

Wiedeń. Komisya wojskowa zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie.

Poseł Malik wniósł, aby komisya naprzód obradowała nad rozporządzeniem, wydanem na podstawie § 14. odnoszącem się do kontyngentu rekrutów. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek Malika wszystkimi głosami przeciw 8 i przystąpiono do dyskusyi nad kontyngentem rekruta.

Poseł Popowski wniósł skreślenie ustępu, odnoszącego się do powołania rezerwistów zapasowych.

Poseł Gniewosz zajmuje się kwestyą 2-letniej służby wojskowej, której wprowadzenie wymagałoby ofiar finansowych. Armia musi pozostać wspólną instytucyą, dlatego też mówca jest przeciwny odmiennym emblematom itd. Zwłaszcza dla Galicyi, da którejby wojna była wielkiem nieszczęściem, ma jednolita armia wielką wartość. Polacy są z Austryą ściśle związani; w silnej Austryi widzą oni ochronę swych interesów. W nadziei uzyskania pewnych ulg w służbie wojskowej głosuje Koło polskie za przedłożeniem wojskowem.

Następnie przemawiali posłowie Drexel, Czernin i tow. Schuhmeier, a następnie minister obrony krajowej Welsersheimb, który oświadczył, że zarząd armii stara się „możliwie uwzględnić“ podniesione życzenia. Minister zgadza się na skreślenie ustępu z przedłożenia w sprawie powołania rezerwy zapasowej. Zmniejszenie ciężarów wojskowych jest tak długo niemożliwem, jak długo wszystkie państwa zwiększają swą siłę zbrojną. Sprawa 2-letniej służby jest skomplikowana i obecnie nie może się ani za, ani przeciw (!!) oświadczyć.

W sprawie licznych protestów w kwestyi separatystycznych żądań Węgrów w sprawie armii, powołuje się minister na swe poprzednie oświadczenia.

Na tem obrady przerwano.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. „Slav. Corresp.“ donosi, że poseł Pacak na dzisiejszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego poda swą decyzyę w sprawie rezygnacyi z prezesury klubu.

Strejk krawców.

Wiedeń. Zgromadzenie strejkujących pomocników krawieckich przyjęło wczoraj taryfę ułożoną razem z konfekcyonaryuszami i majstrami. (Zob. przegląd społeczny. *Przyp. Red.*).

Bank austro-węgierski.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego, na którem uchwalono zarządowi absolutoryum i przyjęto wniosek, odnoszący się do rozdziału rocznego dywidendy w wysokości 56 K, z której na drugie półrocze r. 1902 przypada 28 K tj. 4%. Wobec tego, że dochód nie przewyższa 4% zarząd państw. nie ma udziału w czystym zysku.

Proces o szpiegostwo.

Lwów. Przed tutejszym trybunałem orzekającym rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw Janowi Fedykowi, ekonomowi z Delejowa, Wiktorowi Paulinowi Bobrowskiemu, strażnikowi skarbowemu, Mikołajowi Janowiczowi, gospodarzowi z Halicza i Teofilowi Janowiczowi, subjektowi z Tarnopola o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Rozprawę uchwalił trybunał wbrew wnioskowi prokuratora prowadzić jawnie, z wykluczeniem jednakże jawności w tych miejscach, gdzie będą odczytywane dokumenta wojskowe, nie nadające się do publikacyi. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych.

Zamach morderczy.

Lwów. (Tel. biura kor.). Wczeraj rano strzelił w zamiarze morderczym Karol Nowosielski, ślusarz kolejowy do swego kolegi Maryana Żelechowskiego, w chwili gdy tenże wychodził z swego pomieszkania. Dwa strzały rewolwerowe chybiły. Po daniu strzałów Nowosielski zbiegł.

Parlament niemiecki.

Berlin. Przy dyskusyi nad pozycyą „Kanclerz państwa“, przedkłada poseł Barth (wolnomyślne zjednoczenie) wniosek o nowy rozdział okręgów wyborczych do parlamentu z uwzględnieniem przyrostu ludności od czasu powstania państwa niemieckiego.

Poseł Spahn (centrum) domaga się wydania zarządzeń, celem lepszego strzeżenia tajemnicy wyborczej i oświadcza, że przyznanie dyet jest absolutnie koniecznem, tem bardziej, że cesarz wyraził życzenie, aby w przyszłości robotnicy zasiadali w parlamencie. Mówca żąda także, aby rząd wyjaśnił swe stanowisko wobec żądania, by Jezuitom pozwolono wrócić do Niemiec.

Kanclerz hr. Bülow oświadcza, że wprawdzie uznaje pożyteczność zaprowadzenia dyet, ale jako najwyższy urzędnik państwa musi uwzględnić także interesy i zapatrywania rządów związkowych. Przyznanie dyet musiałoby pociągnąć za sobą także zmianę ustaw zasadniczych państwa. Liczni politycy dziś jeszcze stoją na stanowisku, że dyety mogą być tylko wtedy przyznane, jeżeli nastąpi zmiana prawa wyborczego. Co się tyczy wniosku hr. Hompescha w sprawie Jezuitów, oświadcza kanclerz, że rząd nie może zezwolić na usadowienie się zakonu Jezuitów. Jest on jednak zdania, że stosunki wyznaniowe w państwie niemieckiem nie wymagają dłużej tego, by poszczególni niemieccy poddani tylko dlatego, że należą do zakonu jezuitów, postawieni byli pod ustawy wyjątkowe.

Poseł Spahn (centrum) dziękuje kanclerzowi za te wywody.

Poseł Bassermann (narod. lib.) polemizuje z kanclerzem w sprawie dyet.

Poseł tow. Vollmar stwierdza, że oświadczenie hr. Bülowa co do ustawy o Jezuitach nie zawiera oprócz frazesów nic pozytywnego.

Poseł Richter (woln. partya lud.) wywodzi, że stanowisko rządu w sprawie dyet wywołać musi niezadowolenie. Zaprowadzenie dyet jest powszechnem życzeniem, podnoszonem już od kilkunastu lat.

Poseł Hasse (wszechniemiec) ubolewa, że rząd ustępuje w kwestyi Jezuitów.

Na tem obrady przerwano.

Afera Löhninga w sejmie pruskim.

Berlin. Minister skarbu Rheinbaben omówił w sejmie pruskim sprawę Löhninga i wywodził, że ze względów służbowych nie mógł się z Löhningem wdawać w dyskusyę zapomocą prasy, aby nie dać przykładu innym urzędnikom. Löhning opowiedział publicznie zajścia, które odnosiły się do czasu przed jego spensyonowaniem, jakoteż poufne swoje rozmowy ze starszym prezydentem, który miał powiedzieć, że wyższy urzędnik nie może się żenić z córką feldwebla. Minister nie uznaje ducha kastowości, sprawa Löhninga też nic z tem nie ma wspólnego (?). Gdyby Löhning był się wczas zwrócił do ministra, bylby go mógł przenieść do innej prowincyi. Löhning jednak tego nie uczynił. Powodem spensyonowania były wyłącznie względy polityczne. Niebezpieczeństwa, grożące żywiołowi niemieckiemu na Wschodzie, nakładają na każdego urzędnika wielkie obowiązki. Urzędnicy nie powinni zachowywać się biernie, albo nawet wprost na przekór wobec polityki rządowej. Löhning jawnie udowodnił, że nie chce popierać polityki rządu. Dopuściłbym się więc zaniedbania obowiązków (!) i zdrady polityki, prowadzonej w prowincyach wschodnich, gdybym go tam dłużej był tolerował.

Poseł Kundler (liberał) oświadcza: Minister nie sprostował faktu, że starszy prezydent poznański oświadczył Löhningowi, iż nie jego stanowisko w kwestyi polskiej mu zaszkodziło, lecz jego małżeństwo z córką byłego feldwebla. Na wschodzie panuje mandarynizm wśród urzędników. Mówca domaga się usunięcia tych stosunków, które stoją na przeszkodzie zjednoczeniu się tamtejszych Niemców.

Poseł Kirsch oświadcza, że powody spensyonowania Löhninga nie są dostateczne i zapytuje, dlaczego nie wdrożono śledztwa dyscyplinarnego w tej sprawie.

Poseł Sattler wyraża ubolewanie z powodu zajścia, które nie leżało w interesie niemieckości. Najbardziej ubolewania godnem jest skonstatowanie, że wśród urzędników na Wschodzie panuje duch kastowy i że nawet starszy prezydent Poznania nie jest od niego wolny.

Na tem dyskusyę przerwano.

Nowa pożyczka rumuńska.

Bukareszt. Dzienniki ogłaszają projekt na konwersyę bonów państwowych na sumę 175 milionów frc. na 5% pożyczkę obligacyjną w wysokości 185 milionów. Obligacye mają być do 40 lat spłacone.

Proces o zamach.

Bruksela. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw sprawcy zamachu dynamitowego na dom klerykalnego deputowanego Wiarta. Oskarżony Meulin przyznaje się do czynu i zeznaje, że miał jeszcze wspólnika.

Król Edward znowu chory.

Londyn. Król Edward zachorował na lekki atak influenzy. Lekarz przyboczny dr Laking odwiedził wczoraj króla w Windsorre, poczem pojawiła się urzędowa wiadomość, że król zachorował na influenzę i będzie musiał 2 do 3 dni pozostać w pokoju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Walne zgromadzenie stow. „Chór robotniczy“ odbędzie się w niedzielę 8 lutego b. r. o godz. 11 przed południem (czas miejski) w sali grupy kolejarzy. Porządek dzienny: Sprawozdanie i wybór zarządu.

Członków „Chóru robotniczego“ wzywa się do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się regularnie w każdą środę i piątek.

Przemyśl. W niedzielę 8 lutego b. r. odbędzie się o godzinie pół do 11 rano uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci towarzyszów, powieszonych w Warszawie 28 stycznia 1886 roku. Program: 1. Zagajenie: tow. Józef Schiffler. 2. Deklamacye: tow. K. T. Ł. 3. Odczyt: tow. Witold Reger. 4. Koncert muzyki kolejowej. Wstęp wolny.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokałów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P. T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na = ogłoszenia „NAPRZODU“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)